

OPOWIEŚCI Z PŁOCKA

"7 MINUT DLA JEZUSA W KATEDRZE - 77 ZA PIECEM U FAUSTYNY"

1. DWAJ KRÓLOWIE W PŁOCKU.

Czy ktoś pamięta, że dwaj polscy Królowie nie urzędowali w Krakowie, ani w Gnieźnie?

Nawet ich zwłoki nie spoczywają, jak pozostali, w Poznaniu czy na Wawelu. Stolicą Polski za czasów Krzywoustego i Hermana był Płock.

A to już prawie 950 lat temu.

Kto by pamiętał?

W Płocku pamiętają i jubileusz 950-lecia katedry, w której spoczywają ci dwaj Piastowie obchodzony będzie latem tego roku. Proszę to uwzględnić w swoim kalendarzu na sezon letni.

Do tych niezwykłych tematów, jakie wynoszą pod niebo "mazowieckie miasto", należy prócz klubu Wisła i Orlenu z "miasteczkiem Obajtką dla Azjatów", dorzucić trzeba obowiązkowo najmłodsze w mieście Sanktuarium na Starym Rynku, w którym posadzki są jeszcze bez marmurów, ale trwa "wieczysta adoracja".

Podobno św. Tomasz pisał swoje traktaty teologiczne wyłącznie w kaplicy, adorując Najświętszy Sakrament.

Ponoć pewnego razu, mimo tuszy, nawet lewitował.

Ja natomiast 6 lutego w samo południe piszę swoją opowieść u św. Faustyny i również mam monstrancję z Ciałem Jezusa pod nosem.

W chłodnym kościele jest tylko jedna siostra i pewna świecka osoba. Siedzą w ostatnich ławkach, a ja z przodu. Czuję się wyróżniony.

Było nas więcej, ale ich wywiało chłodem.

Kiedyś musiało być cieplej, bo Faustyna przed wojną tu właśnie piekła chleb dla biednych. Tutaj też Jezus się 22 lutego objawił.

W tym samym czasie, gdy ja klęczę tu u Faustyny, mój kolega proboszcz płockiej katedry też adoruje Jezusa w Eucharystii, ale w swojej parafii nieopodal grobów królewskich. Tam też mają "wieczystą adorację".

Adoracja z roku na rok staje się coraz bardziej popularna.

Mimo to właśnie dziś Proboszcz z katedry musiał się sam wpisać na listę, bo na ten dzień i na tę godzinę zabrakło chętnych.

Chcę więc zapytać na początku: "Co przynosi większą chlubę temu miastu?". Zapomniani Królowie, ligowy zespół, rurociąg przyjaźni, a może jednak piec Faustyny?

W tej wyliczance ja bym wysunął na pierwsze miejsce Jezusa, bo to on uczynił z Polski i z Płocka tę "piękną tysiącletnią cywilizację".

Wedle prorocstwa Wyszyńskiego "będzie ona (Polska) katolicka albo jej wcale nie będzie"

2. NIESZCZĘSNY PARKING

Proboszcz z katedry, który jest świadkiem i uczestnikiem mojego "durnego dzieciństwa", "haniebnej młodości" i "misyjnych wzlotów" i upadków, zaproponował, bym wygłosił dziś z rana siedem minut "świadcstwa o Eucharystii". Połowę konspektu wykorzystałem na siedmiominutowej konferencji, ale teraz, siedząc 77 minut "u siostry Faustyny za piecem", chcę dopowiedzieć to co w siedmiu minutach nie dało się zmieścić.

Czemu tylko 7 minut.

Okazuje się, że parafianie mogą parkować swoje samochody przy katedrze tylko w godzinach nabożeństw.

W tygodniu msza poranna od 9 musi się skończyć przed 10-tą, inaczej parafianie zostaną ukarani mandatem.

To dlatego moja konferencja musiała być krótka.

Takie są realia parkingu przy katedrze liczącej 950 lat.

3. AZJATYCKIE CHUSTECZKI I POCAŁUNKI

Dziś, gdy to piszę, jest liturgiczne wspomnienie św. Pawła Miki i Towarzyszy, których zamordowano na krzyżu na jednym ze wzgórz Nagasaki niemal 430 lat temu.

Można to było obejrzeć na pięknej ekranizacji włoskiego reżysera Scorseze. To ten sam ex-kleryk, który w młodości wsławił się skandalicznym filmem "Ostatnie kuszenie Chrystusa".

Tym razem obeszło się bez skandalu. Film "Milczenie" jakieś 7 lat temu podbijał wszystkie ekrany świata i cieszył się dużą oglądalnością.

Widać na tym filmie, jacy japońscy chrześcijanie są zdeterminowani, że przez takie tortury przeszli i ponad 200 lat przechowali wiarę. Pomimo prześladowań w ukryciu nadal trwają.

Ciekawostką ich praktyk jest dystans.

Podobnie jak w życiu codziennym nie ma uścisków dłoni, a jedynie pełne szacunku pokłony. Również podczas mszy św. w Japonii nie ma z reguły podawania dłoni.

Co więcej, kapłan nie całuje ołtarza ani na początku, ani na końcu mszy.

Taki gest jest zbyt intymny dla oczu tradycyjnego Japończyka, by był wykonywany w świątyni.

Jeszcze inna rzecz warta uwagi to właśnie to, że w Japonii, ale również w Korei czy nawet w Chinach, zachował się zwyczaj nakrywania głów kobiecych podczas Mszy św.

Jest to delikatny przeźroczysty muślin na wzór nakrycia głowy Panny Młodej. Co ciekawe kobiety nieochrzczone tego nakrycia nie mają. Uroczyście otrzymują go przy Chrzcie.

Dodam że to pięknie wygląda.

W Europie przestaliśmy dbać o godny wygląd na mszy, zwłaszcza latem.

4. KREW NA OŁTARZU ŚW. ANNY

Zdarzenie, jakie zmieściło się w mojej konferencji, związane jest z moją rodzimą parafią św. Anny. Położona jest ona nad rzeką Skrwą o 55 km na północny wschód od Płocka w powiecie rypińskim.

Parafia powstała za ostatnich Piastów i była drewniana.

Późnogotycki kościół rozebrano w drugiej połowie 19 wieku i z cegły wzniesiono rypiński szpital, w którym ja się urodziłem.

Teraz mamy neoklasycystyczną przestronną świątynię.

Jest w niej tablica pamiątkowa poświęcona księdzu Flaczyńskiemu, zamordowanemu podczas II Wojny Światowej.

Nie ma natomiast nic o ks. Czompskim, który jako tutejszy wikariusz ukrył skarby kościelne na tzw. "Szwedzkiej Górcie" i nie chciał wydać klucza od tabernakulum Szwedom.

Ci się spodziewali, że znajdą tam złote i srebrne naczynia z Eucharystią.

To była wtedy ulubiona zabawa Szwedów.

Opornego wikariusza zaszlachtowano tak, że jego krwią pokrył się ołtarz i jest w płockich archiwach na ten temat notatka.

Ponieważ śmierć ma wszelkie znamiona męczeństwa, a młody kapłan zachował się heroicznie, to dziw bierze, że ta historia nie nabrała rozgłosu nawet w rodzinnej parafii.

Z tym większym zapałem opowiadałem o tym dziś w naszej płockiej katedrze.

Rzecz się zdarzyła 370 lat temu.

Może warto to przypomnieć.

Tym bardziej, że złoto i srebro ukryte przez męczennika, nie trafiło do Szwecji, lecz ozdabia toruńskie Muzeum jako tzw. "Skarb skrwileński".

5. SOKÓŁKA

Zdążyłem też przez siedem minut opisać znane mi z bliska "zdarzenia eucharystyczne" z Sokółki. Byłem tam, zanim zakrwawiony komunikant trafił z plebanii do monstrancji i zanim został udostępniony dla oczu pielgrzymów.

Zdarzenie z roku 2008 jest dobrze znane Polakom i nie musiałem się wysilać dziś w katedrze, by je dokładnie opisać.

Sprawę zna każdy Polak. Ja natomiast znam biskupa, który "powściągliwie" nazwał cud "zdarzeniem Eucharystycznym".

Bp Ozorowski to pierwszy Polak nominowany w 1979-m roku na biskupa przez Jana Pawła II.

Za kilka lat ten właśnie biskup przyjął mnie do białostockiego seminarium w drodze wyjątku "ad experimentum".

O zdarzeniu w Sokółce dowiedziałem się z jego własnych ust.

Widać było, że mimo powściągliwości naukowca, serce tego biskupa się odmieniło z powodu tych wydarzeń. Stał się bardziej pastoralny i prosty. Już nie był taki kategoryczny czy sceptyczny jak przedtem w odniesieniu do cudów.

6. TYLKO DLA SWOICH.

W moich czasach kleryckich zdarzyło się Medžugorje i trwa do dziś. Wielu się dziwi, że Watykan tak długo zwleka wobec tak jawnych znaków.

Kościół nasz jednak wielokroć był wyszydzany z powodu niezdrowej pobożności i wedle zasady 'fides et ratio' bada długo i szczegółowo każdy cudowny przypadek.

Pobyt na misjach też nauczył mnie ostrożności, bo protestanci na przykład lubią produkować domniemane cuda w markantylnych celach i to z czasem wychodzi na jaw.

Kościół nie może dawać pretekstu do wyśmiewania wiary i bez tego jest dostatecznie często wyśmiewany.

Tym nie mniej poza kadrem i poza katedrą "u Faustyny za piecem" chcę opisać prywatnie "zdarzenie eucharystyczne", które miało miejsce również w Papui Nowej Gwinei ponad 5 lat temu.

Mówiąc dokładniej, Zdarzenie miało miejsce na pielgrzymce 3 grudnia 2019 na Wyspie Siassi, diecezja Lae.

Pod koniec listopada, za zgodą proboszcza parafii Mandok, zabrałem na ręcznie dłubane łodzie 100 katolików i 50 anglikanów.

Płynęliśmy ewangelizować. W Papui to się nazywa "Rajd Kościelny".

Przybyliśmy paradoksalnie na zaproszenie Prezydenta sub-powiatu obejmującego całą Wyspę o średnicy 70 km, który prywatnie był luteraninem i działał za zgodą miejscowego pastora.

By nie wdawać się w mnóstwo szczegółów, powiem tylko, że nasza pielgrzymka która trwała tydzień okazała się tryumfem.

Luteranie cieszyli się bardziej niż katolicy.

Mieli nadzieję, że nasz pobyt zneutralizuje miejscowych czarodziejów, czyli tzw. Sangumę.

Jest to zhora wielu papuaskich prowincji. Ci ludzie dopuszczają się skryto-
bójstwa i różnych intryg, a prosty człowiek nie zgłasza ich przestępstw na
policję, bo sami się boją ich, a policja też się boi, że czarodziej się zemści.

Pastor i prezydent byli w siódmym niebie. Pośród moich pielgrzymów byli
wprawni gitarzyści tworzący atmosferę festiwalu, ale też dzielenie się biblią,
było na wysokim poziomie. "Innowiercy", zwłaszcza luteranie aktywnie brali
udział na mszy świętej.

Mnóstwo chorych skorzystało z Sakramentu Namaszczenia.

We wsi Kabi "podzieliliśmy się rolami".

Proboszcz sprawował Mszę, gdy ja tymczasem sprawowałem Spowiedź i Sa-
krament Chorych.

Po Mszy św. proboszcz opowiedział mi, że córka naszego katechisty nie była
u spowiedzi, ale przyjęła Komunię św. "na rękę".

Gdy to uczyniła, to się zawahała, czy jest tego godna.

W tym momencie niespodzianie komunikant pokrył się krwią. Natychmiast
młoda dziewczyna zaalarmowała księdza i ten, niewiele myśląc, sam spożył
komunię, a dłoń "niegodnej", bo niewyspowiadanej parafianki, kazał po pro-
stu "obmyć wodą".

Gdy pytałem, czemu się tak zachował, odparł, że "zbaraniałem wrażenia i nic
innego mu nie przyszło do głowy". Nie był na to przygotowany.

Poza tym twierdził "i tak by nam nikt z naukowców w diecezji nie uwierzył".
"To był cud dla nas, a nie dla kurialistów".

Tak się pięknie wyraził skromny misjonarz z diecezji siedleckiej.

Ja też ze skromności i z braku czasu nie opowiedziałem tego zdarzenia w ka-
tedrze.

7. AKCYDENT - 30 PODPISÓW

Na tym zdarzeniu nie koniec.

Pół roku wcześniej cztery krople krwi Pańskiej upadło mi na biały jak śnieg
ornat i przybrały kolor krwi.

Szkarłat i brąz.

Na to miałem 30 świadków. Sprawę skierowałem do biskupa i nuncjatury.
Opisałem w książce i jest badana.

8. MATEUSZ 23:

"KTO SIĘ PONIŻA, BĘDZIE WYWYŻSZONY"

Żaden ze mnie uczony, by decydować, co słuszne, co święte.

Jak umiałem, swoje uwagi o Eucharystii opisałem bez pychy, jak najbardziej
skromnie, bo "jako się rzekło", znam katechizm, ale słaby ze mnie teolog.

Czym się zawsze chlubię to tym, że "im dalej od Polski tym bardziej ją kocham"

Tę właśnie miłość w tej opowieści chciałem przekazać.

Cytat do ostatniego akapitu wylosowałem z koszyczka wychodząc z katedry.

Zsyłka do innych opowieści misyjnych mieści się poniżej.

Proszę to poczytać i polecić innym.

Ks. Jarosław Wiśniewski

Misjonarz Fidei Donum

Za granicami Polski nieprzerwanie od lipca 1992

POLECAM INNE OPOWIEŚCI:

1. LIST BISKUPA ROZARIO

<https://nowodworski.info/list-biskupa-do-polakow-prosto-z-azji>

2. ANIMACJA MISYJNA

<https://dorzeczy.pl/religia/685193/ks-wisniewski-ciemnogrod-i-mohery-do-papui-nowej-gwinei.html>

3. POLEMIKA Z SZELOWĄ "GAZETY POMORSKIEJ" W SPRAWIE LISTU BISKUPA ROZARIO

<https://www.salon24.pl/u/wiadomoscibiezace/1425998,tera-to-jo-opowiesc-o-cyfrowych-aborygenach>

4. KRÓTKI WYWIAD TV - Z BISKUPEM ROZARIO W STANIE KERALA - W INDIACH (PO ANGIELSKU).

https://youtu.be/VuDlBjKxjBk?si=wX_upkXLZnTUXsgD

5. SOKÓŁ ZE ŚW. KRZYŻA - OPOWIEŚĆ O CHORYM MISJONARZU.

<https://starachowicki.eu/artukul/misyjny-sokol-rodem-n1670512>